

Po libańsku, czyli z przepychem

Aby libańskie wesele mogło się odbyć należy przygotować się na średnio 25 tys. dolarów kosztów...

Taka kwota powinna względnie zaspokoić żadną odpowiednich, czyli wysokich weselnych standardów publikę i - czysto teoretycznie - Parę Młodą. Owa, dość okrągła sumka, zostaje zainwestowana w wynajem przestrzeni w górach (to akurat rozumiem, żeby było czym oddychać) , koniecznie z basenem (nieużyteczny pod koniec października, walor ozdobny, dobrze wygląda w kadrze), jedzenie, alkohol, wiadomo, trzeba ostatecznie nakarmić 200 osób.

Suknia ślubna - bardzo dużo tiulów i welonów. hitem sezonu są tancerze prezentujący tradycyjny weselny taniec libański wprowadzający na uroczystość Parę Młodą - czyli moda "Back to the roots", nie wiem skąd pochodzą tancerze, ale kilka dni temu, goszcząc w obozie palestyńskim widziałam zespół w tradycyjnych libańskich strojach, odkurzający szczoteczką z naturalnych ptasich piór samochód, który, niczym rumak, miał ich porwać w weselną trasę... Więc może to nie libański , a palestyński folklor. Daję głowę, że nikt i tak by się nie zorientował.

Na to wszystko jak wisienka na deserze: wideofilmowanie. Nie, nie, nie, żaden tam pan Jurek z wąsem biegający jak oszalały z małą kamerką w roztrzęsionych rękach. Nie, nie. To dwie profesjonalne kamery telewizyjne, z operatorem kamery i operatorem - uwaga! - tu bezcenna informacja dla znawców telewizyjnych cyrków - operatorem kranu! Wielkiego ramienia stosowanego zwykle przy wielkich produkcjach telewizyjnych, dający efekt płynnego najazdu kamery na - w tym przypadku - pożerającą szoarmę ciotkę Hibę i wyjąca na scenie (specjalnie na te okoliczność zbudowana scena z oświetleniem dla tańczących gości) pannę młodą śpiewającą utwór z dedykacją dla pana młodego.

Po tancerzach, należy opłacić dj-a serwującego hity z satelity (element weselny zunifikowany dla wszystkich kultur). Koszty imprezy uwzględniają wcześniejszą wycieczkę na Cypr w celu zawarcia ślubu cywilnego w sytuacji, gdy pan i pani młoda różnią się wyznaniem (w prawie libańskim sprawy cywilne takie jak śluby, czy rozwody reguluje prawo religijne, więc o ślubach cywilnych w Libanie nie ma mowy, można zawsze ewentualnie małżeństwo religijne, w przypadku mężczyzny muzułmanina i kobiety, na przykład chrześcijanki, które nie obliguje kobiety do zmiany wiary. W przypadku kobiety muzułmanki taka możliwość nie istnieje).

Zatem po powrocie z Cypru, czeka Parę faktyczna uroczystość, z sukienkami i frakami. Panie i panowie szykują się niezmiernie pieczołowicie na ten wieczór, mam na myśli gości, nie tylko samych zainteresowanych. Mężczyźni biegają po zakupowej mekkce - dzielnicy Hamra i kupują koszule za 200 dolarów. Panie spędzają tradycyjnie długie godziny u fryzjerów, im więcej wkładu pracy fryzjera i pieniędzy klientki, tym większy, dosłownie większy i sztywniejszy efekt na głowie.

Ale tego wszystkiego nie byłam jeszcze świadoma na godzinę przed weselem. Odebrałam telefon od Violen upewniającej się, że nie zakładam powłóczystej sukni (?), zasepiłam się na chwilę nad pytaniem zadany przez R.- "yyyyy, nic nie robisz z włosami?". Ja na to: "a ty? nic nie robisz z włosami?" On: "pytam, bo wiesz, kobiety przed weselem to zwykle chodzą do fryzjerów i takie tam..."

....???????

Nie wiedziałam zupełnie jak to zinterpretować, aż do momentu wejścia na BASEN. Światła z reflektorów w odcieniach zieleni. I wtedy wszystko stało się jasne: przed moimi oczami ukazały się kobiety, które ewidentnie wpadły na drinka wracając z gali oskarowej, w jedwabiach kończących się metr za nimi i w - tu warunek bezwzględny- bujnych na co dzień włosach przemienionych w zmatowiony, plastikowy, natapirowany hełm (fryzjerzy chichoczą gdzieś w kacie licząc wyłudzone pieniądze). Szał: Cateriny Zety-Jones tyle, że w wersji mat. Violen mruga do mnie okiem, ja czuję się odrobinę zagubiona, szczególnie po tym jak - nie będąc wcześniej wtajemniczoną w zwyczaje ślubne, najpierw wspólnie ze swoim wtajemniczonym, ale rozkojarzonym chłopakiem pewnym krokiem pominęliśmy witający u progu komitet powitalny, składający się z głównych przedstawicieli rodów, potem chcąc naprawić błąd, każdemu po kolei wytrzęsłam ręce pokrzykując marhaba (dzień dobry, zamiast mabrouk, czyli gratuluje).

Ale nic to, mały nietakt przełknęłam i wszystko zaczęło się dobrze układać zanim, wkrótce po zaserwowaniu kolacji,

(bardzo smacznej kuchni fusion, i szoarma, i tajske krewetki, i tradycyjne meze, pycha) nie zdałam sobie sprawy, że zniknęła ona posprzątana przez kelnerów... Zamiast golonki o północy wjechały ciasteczka arabskie, a potem zamiast barszczy, zimnych nóżek i sałatki, kelnerzy zaczęli sprzątać serwety ze stołów, a dj się spakował.

O 1:30 zgasły światła. Skandal. Zaproponowano nam weselne after party w klubie nocnym, ale po tym jak zatańczyłam lambadę poczułam się wystarczająco weselnie usatysfakcjonowana i odmówiłam. Zapomniałabym najważniejszego - przez całe wesele niczym matre, pan młody powtarzał, że nie jest usatysfakcjonowany efektem i żałuje zmarnowanych w ten sposób pieniędzy.

ps. z powodów osobistych, bojkotu fotograficznego imprezy, żadnych zdjęć dokumentacyjnych nie posiadam. Musi wam wystarczyć wyobraźnia.

**

Tekst, za zgodą autorki publikacji - Dominiki Płońskiej - jest przedrukiem z jej bloga „Beirut story” ukazującego się pod adresem [www: http://mikaton.blogspot.com/](http://mikaton.blogspot.com/)

Foto: KO

Autor: Wszystko o Ślubach

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl